Warszawa. **KRONIKA** Sobota.

№ 209. Rok 1860. Dnia 30 Lipca. / 11 Sierpnia.

CIEPŁA dziś rano stopni 13.
CIEPŁA wczoraj w południe stopni 20.
JUTRO Św. Klary.

WSCHÓD SŁOŃCA o godz. 4 min. 34.
ZACHÓD „ „ 7 „ 36.
WYSOKOŚĆ wody na Wiśle stóp 5 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2^1/_2$ (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do **Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych,** jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic. za cene druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. $2^1/_2$.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Przez NAJWYŻSZE Ukazy Imienne, wydane do kapituły Rossyjskich CESARSKO-KRÓLEWSKICH Orderów, na skutek poświadczenia Namiestnika Królestwa Polskiego o odznaczającej się gorliwością służbie i szczególnych pracach NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu św. Anny klassy 3 ej.

Assesor-Naczelnik Buchhalterji Najwyższy Izby Obrachunkowej, Adam Piotrowski; Naczelnik Sekcji w Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu, Karol Michalski Naczelnik Powiatu Hrubieszowskiego, Ignacy Bobakowski; Naczelnik Kancellarji Warszawskiego Komitetu Cenzury Seweryn Porajski; Inspektor uczniów Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, Andrzej Smarżewski; Inspektor Gimnazjum Realnego Warszawskiego i Członek Warszawskiego Komitetu egzaminacyjnego, Jan Pankiewicz, i p. o. Starszego Kontrollera Najwyższej Izby Obrachunkowej, Jan Kulesza; Vice-Prezes Wydziału Ekonomiczno-Administracyjnego Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, Członek delegowany do Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych, i p. o. Naczelnika Wydziału Buchhalterji w Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Aleksander Preiss.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W następstwie doniesień zamieszczonych w Nr. 154 i 163 niniejszego pisma, pośpieszamy z wiadomością że doprowadzone zostało do skutku bliższe przekonanie się o przyczynie wydzielania się woni przykrej z warstwy natrafionej przy zgłębianiu otworu świdrowego Nr. IV na linji mostu stałego. Po ukończeniu wiercenia otworu o którym mowa, przy wyciąganiu z niego rury żelaznej ubezpieczającej ściany otworu świdrowego od zawalenia, zatrzymano spód rury tej w głębokości w której rozpoczynała się wyżej namieniona warstwa z rozruconemi ziarnami pszenicy. Po upływie dwóch dni, obsunięte ze ścian otworu gliny mniej tłuste, wypełniły otwór, a po ponownem zapuszczeniu świdra, wydobyto znaczną ilość warstwy cuchnącej, i takową zakomunikowano profesorowi p. Lesińskiemu.

Według zdania pomienionego profesora, massa ta zawiera w sobie wielką ilość istot organicznych zgniłych, które wydobyte z pod wody, a tem samem uwolnione od ciśnienia, jakiego pod wodą doznawały, ulegają dalszemu rozkładowi, wydzielając z siebie też same gazy, jakie zwykły tworzyć się przy każdej fermentacji zgniłej. Nie zachodziła przeto potrzeba czynienia rozbioru chemicznego gliny o której mowa, skoro natura gazów jest znaną i skoro gazy rzeczone właściwie nie są uwięzione w samej glinie, lecz tworzą się dopiero po jej wydobyciu na powierzchnią. Gazy o których mowa, utrzymują palenie i nie są bezpośrednio zabijającemi dla człowieka, który w nich może oddychać, jakkolwiek przedłużone oddychanie powietrzem niemi napojonem, mogłoby sprowadzić choroby do malarji podobne; przy niedługiem zetknięciu jedyną przykrość robią one prze woń nie miłą, jaką z siebie wydzielają.

W czasie zapuszczania w grunt cylindrów przy budowie fundamentów filarowych mostu, gdy robotnicy pracować będą w miejscu zamkniętem, napełnionem powietrzem atmosferycznem zgęszczonem, i temi gazami dla zmniejszenia przykrej woni, p. Lesiński radzi użycie chlorku wapna nasypanego w płaskie naczynia, poustawiane w miejscu roboty. Bezpośrednio użyty chlor w stanie gazu, jakkolwiek silniejby działał na zniszczenie nie miłych wyziewów, wszakże z natury swej, szkodliwieby wpływał na zdrowie robotników, wzbudzając ciągły kaszel.

W otworze Nr. V, wierconym obecnie w miejscu gdzie przypadnie środkowy filar mostu stałego, pomimo zapuszczenią się już na głębokość 54 stóp niżej 0, nie natrafiano wcale na warstwę gliny cuchnącej, o której mowa: owszem w głębości 11 stóp pod 0, natrafiano na iły tłuste, które w otworze Nr. IV dopiero w głębokości 50 stóp niżej 0 napotkane zostały.

— Z wielu stron Pruss Zachodnich, a mianowicie z okolic Gdańska także donoszą o chorobie kartofli. Tak np. pisze jeden właściciel dóbr, z okolic Peplina:

„W naszej okolicy i w Starogrodzkim powiecie, przez który przejeżdżałem, wszystkie pola kartoflowe okazują chorobę tej rośliny, liść tak jak w późnej jesieni zupełnie czarny zaczyna schnąć, kartofle niektóre zaczynają gnić, inne we środku są czarne. Szczególniej właściciele późno sadzonych kartofli poniosą szkodę, gdyż z początkiem choroby przestają rosnąć kartofle.

— Piszą z Bydgoszczy: Wielu właścicieli ziemskich w naszej prowincji, zapewniają sobie robotników na czas żniwa, układami zawieranemi między robotnikami z Landsberga i okolicy. Te układy są po większej części bardzo korzystne dla robotników, tak że z dochodu żniw mogą żyć przez zimę: ale przy ciągłej słocie są one i z wielką korzyścią dla właścicieli, szczególniej w tym roku się okazuje. Robotnicy są też rzeczywiście bardzo pracowici, umiejący prędkością roboty zapobiedz przerośnięciu zboża.

— Czytamy w *Czasie* pod dniem 7 sierpnia Proszeni jestesmy o umieszczenie następujących słów:

Premium za obraz z tematu z bitwy Grunwaldzkiej.

W Nrze 161 *Czasu* z r. b. w artykule napisanym z okazji 450 letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem, wspominając opowiadanie tej chwili przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego (*Zbigniew Oleśnicki* I, str. 183), zwróciłem był uwagę na scenę mogącą służyć malarzom za temat do narodowego obrazu.

W skutku wzmianki owej, chcący zataić nazwisko swoje ofiarował 100 dukatów na premium za najlepszy obraz: do któregoby grunwaldzka bitwa wątku dostarczyła.

Pan Walery Wielogłowski w 31 numerze z r. b. pisma *Ognisko*, jako sekretarz dyrekcji tow. przyj. sztuk pięk. ogłosił konkurs w tej sprawie.

Pragnąc strony ułatwić ubiegającym się o to premium, studya strojów i akcessoryów; za zgłoszeniem się do mnie udziclę z miłą chęcią wszelkich archeologicznych wiadomości i skazówek jakie w tym przedmiocie mieć mogę.

Józef Łepkowski.

Ciechocinek d. 31 lipca 1860 r.

Mieszkanie—restauracja—kuracyja—tężnie—spacer pod tężniami—warzelnie—Teatr—zabawa w lasku—kinderbal—małe z tego tematu kazanie—koncert na dochód szpitala S-go Tadeusza—dobrowolne datki, mimowolna dobroczynność—bal także na dochód szpitala—wyjazd z Ciechocinka.

Czytając częste do gazet korespondencje z Ciechocinka i mnie wzięła ochota napisać kilka słów o tem miejscu, dla czytelników kroniki, raz dlatego, aby ich bliżej zapoznać z tutejszemi zakładami i upewnić w tem przekonaniu, że chcąc wygodnie używać kuracji nie koniecznie trzeba wyjeżdżać za granicę, a powtóre dlatego, że wesołe i towarzyskie tutejsze zabawy zasługują chociaż na pobieżną wzmiankę.

Zjazd wprawdzie w tym roku osób do Ciechocinka nie bardzo liczny, nie ma tu bowiem nad sto kilkadziesiąt familji, ale za to każdy przybywający z łatwością znajduje wygodne i nie drogie pomieszczenie. Dworków, a nawet elegancko urządzonych domów tak tu wiele, że znaczna liczba mieszkań stoi w tym roku pustkami i z tego to zapewne powodu, za jeden pokój z meblami płaci się daleko mniej niż dawnych lat, bo tylko od 9 do 15 rubli miesięcznie.

Urządzenie drugiej w tym roku restauracji i cukierni Feldta i Kolasińskiego oprócz istniejącego dotąd podobnegoż zakładu Müllera wpłynęło na zniżenie cen tak dalece, iż obiad z pięciu potraw kosztuje obecnie w pierwszych kop. 30, a u ostatniego $37^1/_2$.

Koszta samej kuracji także nie są zbyt wielkie. Za picie wód płaci się tytułem wpisowego rs. 2 i na muzykę rubla, każda zaś pojedyncza kąpiel kosztuje w wannie drewnianej kop. 30 w porcelanowej 45. Łazienki pomieszczone są w dwóch budynkach. W jednym z nich obszerniejszym, znajduje się czytelnia, zaopatrzona, kosztem zakładu, we wszystkie prawie dzienniki krajowe i w kilka gazet zagranicznych. Urządzenie takie nie tylko jest dogodnem dla osób czekających na wolną wannę i mogących uprzejemnić sobie chwile oczekiwania, czytaniem pism perjodycznych, ale nadto, dla wszystkich w ogóle, jest miejscem umysłowej rozrywki. Pomoc lekarska dostatecznie jest zapewniona w osobie dwóch światłych miejscowych doktorów pp. Ignatowskiego i Gawrońskiego. Prócz tego bawi tu kilku innych lekarzy z różnych stron kraju i z Warszawy.

Dopełnieniem kuracji jest jeszcze spacer pod tak zwanemi *tężniami*, w przyszłości zaś przy upowszechnieniu świeżo odkrytego sposobu leczenia chorób piersiowych wziewaniem pary jodu, przewidywać można, iż tężnie będą dla wielu cierpiących na podobne słabości, wyłącznym celem przybycia do Ciechocinka. —Tężnie bowiem są to stosy ułożone z ciernia, przez które, na wierzch ich długość korytami i rynienkami o małych otworach rozprowadzona solanka, przesącza się w postaci drobnych kropel i osadzając na cierniu części do wywaru soli nie potrzebne, wydaje zarazem silne wyziewy jodu, na podobieństwo tych, jakie się czuć dają w pracowniach fotografów. Takich tężni jest trzy. Jedna na 1125 łokci długa, druga na dwa oddziały podzielona o 60 łokci dłuższa od pierwszej i trzecia mająca połowę długości pierwszej. Pod każdą z nich znajduje się zbieralnik na przefiltrowaną solankę. Ze zbieralnika pierwszej solanką, już nieco stężoną, prowadzi rurami machina parowa na pierwszy oddział drugiej, zkąd znowu na drugi oddział tejże i następnie na trzecią tężnię. Tym sposobem woda ze źródła cztery razy, a czasem i więcej stosownie do potrzeby, jest przepuszczana przez ciernie i tężeje blizko o 19 procent, gdyż w źródze me 3 procent, a do warzelni nie inaczej może być puszczoną, jak z tęgością 22 procent.

Spacer odbywa się zwykle pod pierwszą tężnią, między godziną 5-tą a 8-mą wieczorem. Miejscowa muzyka Kordelasa co dzień —z małemi wyjątkami—tam przygrywa. Piękny wtedy dla patrzącego przedstawia się widok. Dzieci, których tu w tym roku jest wiele. stosunkowo, bawią się w gry, a dorośli albo przechadzają się, albo, idąc za przykładem młodszych, łączą się w *jedno* koło i ochoczo oddają niewinnym zabawom. Tu można się przekonać, że Ciechociuek w tym roku otrząsnął się z paraliżujących wszystkie prowincjonalne zabawy, koteryj i koteryjek, każdy przybywający tu na kurację, chętnie łączy się z temi, których tenże co i jego cel tutaj sprowadził; nie pytając kto oni i kto ich rodzi.

Mówiąc o tężniach, wypada wspomnieć i c warzelniach, dla których pierwsze są częścią przygotowawczą. Stężona na tężniach solanka, przeprowadzona jest rurami najprzód do ogólnego rezerwuaru, a następnie do warzelni o wiorstę blizko drogi od Ciecdocinka odległych. Warzelnie te mieszczą się w trzech budynkach, a w tych jest siedm wielkich panwi do warzenia, w dwóch po dwie, a w jednym trzy.

W każdej warzelni znajduje się rezerwoar zasilany wodą z ogólnego rezerwoarn pod tężniami i dostarczający solankę do respective panwi, nad ogniskiem umieszczonej. Po 36-ciu godzinnem gotowaniu, na dnie panwi osiada znana powszechnie sól warzonka którą wydobywają narzędziami do kociub podobnemi i albo rozpościerają na gorących rusztach, suszą i pakują w beczki, albo małym wózkiem żelaznym, po kolei na ten cel urządzonej, rozwożą do magazynów. Po wybraniu zupełnem soli, w panwiach zostaje tak zwany ług i szlam, który się używa do kąpieli i dla tego w oddzielnych składach przechowuje i sprzedaje częściowo. Do ognisk używają teraz drzewa i torfu, który prawie o połowę zmniejsza konsumpcję pierwszego, dawniej zaś gdy palono samym drzewem, potrzebowano tego materjału, tygodniowo po 16 sąż sześciennych.

Kończąc na tem opis samego zakładu, który to opis, jako bynajmniej nie specjalnem skreślony piórem, bardzo niedokładne może tylko dać wyobrażenie o całym mechanizmie i processie warzenia soli, przechodzę, a właściwie mówiąc *robię skok*, do zdania sprawy z zabaw, jakie miały tutaj miejsce w drugiej połowie b. m.

Z porządku najpród wspomnieć mi wypada o teatrze tu bawiącym, pod dyrekcją pana Gaweckiego i dającym swoje przedstawienia w stajni dawnej oberży.

Truppa pana Gaweckiego, jakkolwiek w talenta dramatyczne nie bogata, posiada jednak kilka zdolnych indywiduów, które mogłyby być pożytecznemi dla sceny; gdyby tylko więcej chciały zadawać sobie prac w wyuczaniu się swoich ról. Nie tylko bowiem nie raz zdarza się zbyt dobrze słyszeć suflera, ale nadto, niekiedy spostrzegać się daie widoczne zakłopotanie aktorów, pochodzące z niepewności do czyjej roli należą słowa przez suflera podpowiedziane. Na zaletę pana G. i to można powiedzieć, iż daje po większej części sztuki oryginalne. Grano tu, prócz premjowanej komedji Korzeniowskiego „Majątek albo Imie," tegoż autora: komedjo-operę p. t. *Cud mniemany* czyli *Krakowincy w mogile* w świeżych i elegenckich kostiumach, komedje: *Narzeczone*, *Panna-Mężatka* i inne, oraz Obrazek kramatyczny W. L. Anczyca *Łobzowianie*. W tej ostatniej sztucę w roli Protaza pokątnego doradcy, występował p. Lechowski i dla tych, którzy w tej roli nie widzieli pana Panczykowskiego, gra pana L. mogła ujść za dobrą, gdyby nie zbytek przesady w komice, którym ten autor nieco grzeszy. Prócz p. Lechowskiego, który jest bezwątpienia najlepszym z truppy pana Gaweckiego aktorem, zasługują również na pochlebną wzmiankę: pani Lechowska, państwo Buchholtzowie, sam dyrektor i p. Święcki.

Przedstawienia bywają dwa razy na tydzien we czwartek i w sobotę, za każdą razą teatr jest napełniony. Jednych ściąga ciekawość i brak zâjęcia, innych chwalebne upodobanie w tego rodzaju rozrywce, innych może nakoniec patetyczno-błagalna odezwa, umieszczona na afiszach w tych słowach: „Łaskawa Publiczności! nie zapominaj i o nas!!!!

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

BELGJA.

Ostende 6 sierpnia. Wczoraj wieczorem o godzinie 6 przybył książe rejent pruski tutaj, nadzwyczajnynym pociągiem, z wielką świtą.

Wszyscy obecni Prusacy dopuszczeni byli do przyjęcia na perronie co działo się tylko wyjątkowym sposobem. Książe był w bardzo wesołem usposobieniu, w prostem cywilnem ubraniu; jechał w zwyczajnym wagonie pierwszej klassy; a wysiadłszy udał się do wagonu w którym siedziała księżniczka wirtembergska i podał jej rękę. Natłok był nadzwyczajny na dworcu kolei. Ponieważ nie życzono sobie urzędowego przyjęcia dostojne osoby pojechały do miasta otwartym dwu-konnym najętym pojazdem.

Dziś przybywa tu król belgijski i na cześć kięcia rejenta urządza małą ucztę. Dziś rano o 9 w burzliwą i dżdżystą pogodę spotkaliśmy księcia rejenta wracającego z kąpieli w towarzystwie jednej tylko osoby. Ostenda jest nagle nadzwyczajnie ożywiona tem przybyciem. *(Sch. Zeit.)*

FRANCJA,

Paryż 6 sierpnia. Cesarz pojechał do Saint Cloud o godzinie pierwszej, aby się udać do Châlon. J. C. M. towarzyszy książe Joachim Murat, jenerał Fleury pułkownicy margrabia Toulongeon, hrabia Lepie i Castelnau, adjutańci i czterech oficerów ordynansowych. Przybywszy o godzinie $5\frac{1}{2}$ na dworzec kolei w Mourmelon, cesarz przyjęty był przez marszałka księcia Magenta na czele jego sztabu głównego.

Cesarz udał się konno do głównej kwatery przebywając szpaler podwójny wojsk obozujących, które witały go z żywemi okrzykami.

Monitor zamieszcza protokuł konferencj do urządzenia wspólnej interwencji mocarstw w Syrji. Chociaż nazwiska pełnomocników figurują u spodu dwóch protokułów zamieszczonych w Monitorze, zapewniają nas, że dokumenta te nie zostały jeszcze podpisane.

Narady konferencji, trudności pojednania wymagań dyplomacji, zawsze zwlekającej i tak nagląca sprawa ludzkości na wschodzie powstrzymywały aż dotąd cesarza w Paryżu. Cesarz udał się nareszcie w drogę dziś o godzinie pierwszej. Jutro ma odbyć przegląd pułków przeznaczonych do wyprawy Libańskiej.

Cesarz ma podobno pozostać w obozie Châlons aż do 17 t. m. i nie będzie w Paryżu na uroczystości dnia 15. Ministrowie udadzą się do cesarza do Châlons dla spraw naglących. Niemasz urzędowego potwierdzenia o wylądowaniu 1500 garibaldzistów w Kalabrji ale nie można wątpić o prawdzie tej wiadomości. Fakt ten jeszcze prawdopodobniejszym czyni depesza z Neapolu uwiadamiająca o małej rozciągłości zawieszenia broni zawartego z Garibaldim i donosząca o energicznem gotowaniu się do obrony rządu króla Franciszka II, jeżeli do takowej jeszcze zdolny. Nie można zaś przygotowywać się do obrony kiedy nikt nie napada. Zresztą zdaje się potwierdzać że Garibaldi odpowiedział hr. Litte Modignano, wysłanemu przez Wiktora-Emanuela że nie zatrzyma się w przedsięwzięciu i że bezzwłocznie wkroczy na stały ląd. *(Ind. Bel.)*

WŁOCHY.

Neapol 30 lipca. Jenerał Ulloa obrońca Wenecji sądzi niemożebnem połączenie się Włoch w jedno państwo i broni idei silnej włoskiej konfederacji. Ta myśl podoba się rządowi tutejszemu; przesłano jenerałowi Ulloa telegrafem wiadomość, iż rząd neapolitański ofiaruje mu wydział ministerstwa wojny. Nim jenerał opuścił Florencję i przyjechał tutaj, zaszła wielka zmiana. Neapolitańscy jenerałowie nie mogli pogodzić się z myślą, iż były ich towarzysz broni wyjechał jako kapitan, a powraca jako jenerał i ma stać na czele ministerwa wojny. Słowem porzucono ten zamiar.

Dnia 26 lipca powróciły tu wojska które walczyły pod Milazzo. Pułkownik Bosco udał się do króla i przedstawiwszy zwojskową otwartością sprawozdanie o całej bitwie prosił o dymisją. Także jeuerał Calonna złożył swój urząd: najlepsi oficerowie usuwają się z wojska.

Jesi (w państwie papiezkiem) 27 lipca. Na przypadek wtargnięcia nagłego Garibaldego, jenerał wojsk papiezkich tak rozdzielił wojska: w Pesaro stoi drugi batajon austrjackich ochotników, w Fano dwie kompanje Szwajcarów, w Sinigaglia pierwsza kompanja trzeciego austrjackiego batajonu, w Ankonie dwie kompanie Szwajcarów i trzy kompanje Austrjaków, mianowicie dwie kompanje trzeciego i jedna kompanja czwartego batajonu

w Umana jedna kompania czwartego austrjackiego bataljonu w Jesi cały Austrjacki bataljon, w Leretto dwie kompanje czwartego austrjackiego bataljonu i jedna kompanja Szwajcarów też samo w Montesantoi w Cittanuova bataljon Szwajcarów, słowem cała armja rozdzielona na brzegach morza; dwie austrjackie fregaty i jedna korweta krążą ciągle w oczekiwaniu Garibaldego. Główna kwatera Lamoricièra jest w Ankonie. Formują teraz dwa nowe bataljony. Nasi żołnierze otrzymują codzień racje ryżu, rum dwa razy kawę, sucharów [stosownie do potrzeby i dwa bajocchi żołdu. (*Ind. Bel.*)

Turyn 4 sierpnia. Odmowa jenerała Garibaldi posłuchania rad króla Wiktora Emanuela uprościła znacznie stosunek rządu do europejskiej dyplomacji. Aby dać jawny dowód swej uległości radom Europy rząd usiłował uczynić krok, który nie napotkał opozycji w kraju. Po nieudauiu się tego kroku żadna jnż odpowiedzialność nie ciąży na rządzie i bez popełnienia niesprawiedliwości nie może stawić nowych wymagań. Nikt nie może wymagać aby rząd opierający się głównie na opinji chciał walczyć ztąż opinją. Rząd liberalny nie może opuścić zasady nadającej mu życie i siły, choćby nawet stanął w obec zbyt niebezpiecznych następstw swej zasady.

Nie dawno rząd dał nowy dowód swego umiarkowania. Dowiedziawszy się iż istnieje zamiar wyprawy w prowincje rzymskie, robił wszystko co tylko mógł, aby powstrzymać spełnienie tego projektu i udało mu się to.

Dla pewniejszego osiągnięcia skutku panu Farini, minister spraw wewnętrznych przebył kilka dni w Geuui, zkąd powrócił wczoraj wieczór. Potem wszystkiem czyż potrzeba dodawać że nkłady o przymierze z Neapolcm nie postępują ani na krok jeden.

Neapol 31 lipca. Opozycja postanawia działać konstytucyjnie.

Organizuje opór legalny, ustanawia komunikacje i stara się zbratać wojsko z gwardją narodową, używa nawet prassy, aby żądać od władzy rękojmi.

Uważano w *Iride* w sobotę artykuł pana Rieciardi żądającego, od ministerstwa, aby w zamian za ufność której się domaga, wprowadziło w wykonanie następne sześć puuktów, rozwiązanie wojsk wojennych i rozwiąząnie gwardji królewsklej, rozbrojenie straży miejskich, radykalną reformę sposobem wyborów, osób zajmujących urzęda i zdanie fortecy San-Elme gwardji narodowej.

Co do wylądowania w Kalabrji można je uważać za fakt spełniony. Czytał autograf trzech wierszy przesłanych przez Garibaldego komitetowi neapolitańskiemu z zaleceniem trzymania się w pogotowiu, gdyż czas się zbliżył. Wiem z drugiej strony że dyktator będzie kończył to co zaczął, „ehoćby miał się bić z całą armją Cavourów”.

Nie wiem czy to jest jego wyrażenie, ale który mi je powiedział był w bitwie pod Milazzo i żyje w ścisłych stosunkach z Garibaldim.

Podobno bitwę pod Milazzo zdecydowało rzucenie się Garibaldego ua statek *Veloce* dla odwrócenia ognia fortecy i wojsk.

Po tej dywersji rzucił się w miasto z bagnetem w ręku i wziął je szturmem, Aż do chwili tej udanej walki morskiej, bitwa wcale nie była rozstrzygnięta, a uawet powiadają, że bardzo narażona.

Rzym 1 sierpnia. Jenerał hrabia Goyon odjeżdża ztąd i to stanowczo, gdyż jego świątobliwość uczynił mu podarki, które czynią się tylko w chwili długiego rozdziału, między innem dał mu swój portret otoczony djamentami. Papież wystawiony na nim w chwili gdy udziela błogosławieństwo.

Tevere mały parostatek na Tybrze ambarkuje ciągle do Ripetta bagaże armji francuzkiej. Obecnie kursuje dwa razy na tydzień i przenosi nawet do Civita-Vecchia lawety artylerji zamku ś. Anioła.

Wszystko to zdaje się zapowiadać odjazd dywizji francuzkiej; ale nie nastąpi zupełna ewakuacja dopóki Papież pozostanie w Rzymie, gdy cesarz nie chce narażać życia Jego Świątobliwości w wypadkach które zagrażają lada chwila Państwu Kościelnemu.

Obawiają się ciągle debarkacji. Nawet ze strony granicy lądowej panują obawy. Słychać że od granicy toskańskiej przygotowują napad. Dyplomacja żądała objaśnień od barona Ricasoli z tego względu i to przyczyna jego podróży do Turynu.

Przez Atollę mówiono tu o nadaniu jenerałowi Lamoricière dowództwa wojsk rzymskich i neapolitańskich, wrazie wylądowania Garibaldego w Kalabrji ponieważ wówczas Rzym będzie w takiem że niebezpieczeństwie jak i Neapol.

Ale Jenerał Lamoricière ma dosyć do roboty z powstrzymywaniem objawów sympatji dla Garibaldego. Tak np. musiał biedz z wojskiem do Todi w celu powstrzymania ludności krzyczącej: niech żyje Garibaldi! Krwi nierozlano; wszystko uciszyło się za pojawieniem wojska; ale jenerał nie chciał przechodzić się na próżno nałożył więc na miasto kontrybucją 44,000 talarów i kazał zabrać do Ankony do więzienia kilku przywodców.

Piszą z Turynu do *Constitutionnela:*

Brassier de Saint-Simon minister pruski, przedstawił wczoraj panu Cavour niejakie tłomaczenie słowne o zjeździe w Cieplicach.

Te tłomaczenia dążyły do uspokojenia naszego rządu. Rzeczywiście, p. de Saint-Simon objawił serdeczne życzenie swego rządu, aby sprawa włoska urządziła się bez żadnej obcej interwencji i dodał że warunki postanowiono na zjeździe w Cieplicach wszystkie dotyczyły wyłącznie tylko opieki interesów Niemiec. Ale zapytany przez naszego ministra spraw zewnętrznych ezy uważa Wenecją za nieodzowną do zabezpieczenia interesów niemieckich, poseł pruski nie mógł odpowiedzieć kategorycznie.

Uznając całą ważność tej wiadomości, przesyłam ją z zastrzeżeniem, chociaż mam ją ze źródła zwykle dobrze zainformowanego.

Zapewniają że w przyszły poniedziałek otworzona będzie pożyczka 150 miljonowa. Żądania już teraz podobno przechodzą cyfrę pożyczki.

P. Farini powrócił z Genui z zupełnym skutkiem. Wyprawa na Umbrją i Marchję została odłożoną na czas nieograniczony. Ochotnicy mający do niej należyć, zdecydowali się jechać do Sycylji. (*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Niedawno jeden z publicystów wyrzekł że zapatrując się na wypadki polityczne, potrzeba rozróżniać w nich dwa kierunki odmienne zupełnie od siebie. Jeden, kiedy wypadki są skutkiem obmyślanych planów, kiedy wyraźna jest ręka co stosując się do danego stanu rzeczy, wywołuje nowe czyny zmierzające do urzeczywistnienia powziętej myśli. Drugi zaś, kiedy zawikłanie żywiołów dochodzi do tego stopnia, że nikt nie jest w stanie zawładnąć niemi dla skierowania ich, kiedy wypadki wywiązują się pod naciskiem fatalnych konieczności, unosząc z sobą ludzi, przewyższając zamiary kierowników, stawiając ich wśród coraz odmiennych okoliczności. Publicysta francuzki utrzymuje, że obecny stan rzeczy, należy do drugiej kategorji.

Wiadomości otrzymywane ostatniemi dniami, służą w zupełności na potwierdzenie powyższego zdania. Nic nie pomogło wyraźne oświadczenie Garibaldego, że nie życzy sobie nigdzie wywoływać poruszeń, że tam tylko gdzie walka rozpoczęta, tam tylko chce spieszyć na pomoc, wyprawa na ląd stały została dokonaną.

Garibaldi uległ konieczności, konieczność tę w odpowiedzi na list królewski motywuje w ten sposób, że bez silnej floty ani bezpiecznym się czuje, ani rozwinąć zamiarów swoich nie moze, a flota neapolitańska jest jedyną silną flotą we Włoszech, że cel zabiegów oswobodzenie Wenecji nie może być bez niej osiągniętym. Znowu więc Piemont będzie zmuszony zrobić krok naprzód w swojej polityce, jeśli ma zostać u steru włoskiego ruchu, i nie chce zwichnąć losu narodu i półwyspu włoskiego.

Taki przyspieszony i fatalny bieg wypadków, rozdziela często tych, którzy razem dotąd postępowali, zrzuca zdolniejszych lecz upartszych, a ster oddaje mniej zdolnym, lecz bardziej chcącym lub umiejącym zas osować się do chwili. Jeśli dotąd we Włoszech nie spostrzegamy tego zjawiska, to należy przypisać tylko całkowitemu poświęceniu się włoskich mężów stanu, i nie spuszczaniu nigdy z widoku głównej myśli. Po próbach na jakie ta niema zgoda narażoną była w Sycylji, nastąpiła nowa z powodu gotującej się w ostatnich czasach wyprawy z Genui, która rozmiarami swojemi przestraszyła rząd piemoncki. Pierwszy raz gabinet Cavoura posunął się aż do aresztowania zamówionych broni, i innych kroków gwałtownych, zdawało się, że rozerwanie nastąpi niechybnie. W skutek obaw podobnych pan Farini udał się sam do Genui, a rezultatem widzenia się jego z Bertanim przygotowującym wyprawę, był rozkaz wydany przez ministerjum wydania braci przyaresztowanej i udanie się wyprawy do Sycylji.

Dokąd więc tak łatwem jest pogodzenie się ludzi do jednego celu innemi drogami dążących, dopóty mieć można nadzieję, że przy najszybszym nawet i najprzykrzejszym rozwoju wypadków, przewodnia myśl narodn nie zaginie w śród chaosu stronniczych żądań.

Na drugim punkcie świata jeszcze bardziej z wracającym na siebie uwagę publiczną, widzimy również gromadzącą się coraz straszniejszą burzę, której nic zakląć nie jest w stanie. Napróżno cała prawie Zachodnia Europa, przeczuwając groźne następstwa, starała się przeszkodzić wszystkiemu co mogłoby zachwiać bytem Turcji; na próżno powoływała się na 9 art. paryzkiego traktatu, bieg wypadków był silniejszy i od wczoraj mamy już przed sobą mowę cesarza Francuzów wyprawiającego armję „dla dokonywania wielkich zamiarów.” Raz rozpoczętej interwencji, z uznaniem niedostateczności sił tureckich dla rozwikłania nagromadzonych trudności w państwach Sułtana, przewidzieć kresu niepodobna, ani oznaczyć zakresu rozpoczętej walki między żywiołami składającemi Ottomańskie Państwo, zwłaszcza kiedy żywioły te opierają się na bezporównania poważniejszych dążnościach europejskich i doznają opieki, od nierównie ważniejszych a często

sprzecznych interesów państw europejskich. Zakres też tej walki coraz się rozszerza, jak to dowodnie widzieć można z nowych wieści dochodzących z Turcji. Pomiędzy niemi wypada zwrócić uwagę szczególniej na potwierdzającą się wiadomość o zaburzeniach wynikłych w Belgradzie. (*Patrie*).

Paryż, 7 sierpnia. Opinion Nationale potwierdza, na mocy korespondencji z Turynu, wiadomość o wylądowaniu 1,500 ochodników Garibaldego na ląd stały; awangardą tą dowodzić ma Stocco. Co do samego Garibaldego, to miał naznaczyć miejsce swego wylądowania w Caserte, w pobliżu Neapolu. Korespondent tejże gazety mówi nadto, o pobiciu pułków neapolitańskich 1go i 13go.

Ostatnią tę wiadomość udzielamy z zastrzeżeniem potwierdzenia.

Paryż 8 sierpnia. Podług dochodzących tu wieści z Neapolu, dywizja Bosco została posłaną do Neapolu.

Paryż 8 sierpnia. Wielki książe Badeński przybył wczoraj o 7 godz. wieczorem do obozu pod Châlons.

Paryż 8 sierpnia. Monitor ogłasza dekret ustanawiający osobną kadrę poróczników okręgu ze stałą rezydencją.

Cesarz odbył przegląd wojsk udającego się do Syrji. Miał do nich następującą mowę:

„Żołnierze! odjeżdżacie do Syrji. Francja z zadowoleniem pozdrawia wyprawę, której jedynym celem jest zyskanie tryumfu dla praw sprawiedliwości i ludzkości. Nieidziecie wojować z żadnem państwem, lecz wspomagać Sułtana przy zmuszeniu do posłuszeństwa jego poddanych zaślepionych przesarzałym fanatyzmem. Na tej ziemi odległej, bogatej we wielkie wspomnienia, spełnicie wasz obowiązek, pokażecie się godnemi dziećmi tych bochaterów, którzy z chwałą ponieśli do tego kraju chorągiew Chrystusa. Udajecie się nie liczni lecz wasze męztwo, wrażenie jakie sprawiacie pomnaża was, ponieważ wszędzie gdzie sztandar Francji przechodzi, wiedzą narody, że wielka sprawa go poprzedza, a za nim wielki lud idzie."

Londyn, 7 sierpnia. Agencja Reuter donosi że depesza rządu szweckiego do szwajcarskiej rady związkowej, powtarza zapewnienia że gabinet sztokholmski popierać będzie domagania się helweckiego związku w sprawie księstwa Sabaudji.

Tęż samą agencją uwiadamiają z Genewy, że tysiąc dwustu oficerów ze wszystkich części Szwajcarji zebrało się tam, pod przewodnictwem jenerała Dufour, z powodu wielkiej uroczystości narodowej, jaką to sławne miasto wtedy obchodziło, z oznakami wielkiego entuzjazmu.

Londyn 8 sierpnia. W Izbie niższej wczoraj poraz trzeci odczytano bil ustanawiający połączenie wojska indyjskiego dotychczas oddzielnego z całem wojskiem angielskiem. Swietny był przegląd ochotników w Edynburgu, obecnych bowiem było przeszło 20,000 wolonterów i blizko 200,000 widzów.

Turyn 7 sierpnia. Dzisiejszy numer gazety *Opinione* donosi: Palermo wygląda na obóz. Każdy parostatek przybywający z Genui. i z Liworno przywozi ochotników.

Jedność panuje stale pod względem wszakże organizacji wojennej wilee pozostaje do życzenia. Dekret królewski upoważnia do wypuszczenia na $4\frac{1}{2}$ miljonów renty 5 procentowej z kursem 80,50.

Turyn, 8 sierpnia. Dzisiejsza *Opinione* mówi: Pogłoska, że jenerał Lamoricière podał rządowi neapolitańskiemu, plan obrony stałego lądu, wzbudziła wiele niepokoju. Utrzymywano nawet że Rzym i Neapol zawarły przymierze zaczepne i odporne. *Opinione* mniema, że Piemont w takim razie musiałby zaprzestać swojej biernej polityki, ponieważ nie mógłby ścierpieć, aby cudzoziemskie wojska pod dowództwem Lamoricière'a zostające interwenjowały w Neapolu.

Medjolan, 8 sierpnia. Perseveranza donosi, że podług wieści otrzymanych w Genui, piemoncka konstytucja dekretem dyktatora została ogłoszoną w Sycylji.

Belgrad 7 sierpnia. Książe Miłosz przybył. Spokój jest tylko pozornym. Wczoraj miała miejsce konferencja pomiędzy konsulami i paszą w względzie policji. Środki dla zachowania porządku zostały postanowione.

Konsulowie odwiedzili szpital, w którym leży 18 ranionych turków. Kobiety tureckie pochroniły się z dziećmi do cytadeli.

(*St. Anz. Ind. Belge. Schl. Ztg.*)

Wyjątek z powieści p. t.

WILKOŁAKI

PREZ

Andrzeja Janowicza.

OPOWIADANIE LEONARDA.

Dalszy ciąg—patrz Nr. 208.

A tak wszystko w mgnieniu oka inną postać przybrało. Cudowne widziadło snów i marzeń moich zamieniło się nagle w szkaradnego kościotrupa, który mię ujął w swe kościste ramiona. W tym czasie matka moja smiertelnie zaniemogła na tyfus gorączkę grassującą w kolicach, i w dni kilka Bogu ducha oddała. Siedząc wciąż przy jej łożu, przyjąłem w siebie tę zabójczą chorobę i nie mogłem już nawet odprowadzić ciała drogiej matki do miejsca wiecznego spoczynku. Przez pół roku pasowałem się z niemocą dziwnie skomplikowaną, bo zasadą jej było cierpienie moralne i wcześnie przygotowane rozprzężenie całego organizmu. W chwilach gdy mi wracała przytomność, jakże gorąco pragnąłem śmierci, jak usilnie prosiłem o nią Boga! ale stało się inaczej. Życie moje potrzebne było Temu, którego przedwieczna mądrość porachowawszy chwile istnienia najdrobniejszego żyjątka, skierowała je ku celom swoim, ku urzeczywistnieniu Swojej świętej woli.

Upłynęło drugie półroku nim zupełnie przyszedłem do zdrowia. Cały ten rok wydał mi się krótkim momentem, bo go przebyłem bez myśli, bez przytomności, a jednakże w w tym czasie liczne zaszły odmiany. Utraciliśmy nieodżałowaną matkę; ojciec posunął się o lat dziesięć; brat postarzał, wynędzniał; stryj nasz zabity został od swego wychowańca Stefana, jak to nieraz zapewne opowiadał wam dawny jego kozak Zawerucha; panna Helena oddała swą rękę Mieczysławowi, który po ślubie wyjechał z nią do Warszawy, gdzie w parę miesięcy potem zginął w pojedynku z jakimś księciem nadreńskim, z którym pani Mieczysławowa zawiązała naprędce miłosną intrygę. Tak przynajmniej powszechnie o tem mówiono dodając, że młoda wdowa jest bardzo *en vogue* w Warszawie, że ma tłumy wielbicieli, i hojnie szafuje niewiadomoz jakich źródeł czerpanemi pieniędzmi. Otóż, jaka czekała mię pociecha po wyjściu z choroby, ale w sercu mojem nie było już miejsca dla nowej boleści.

Tymczasem gruchnęła wszędzie wiadomość, że spadek po stryju uczynił nas bardzo bogatemi. Ojciec nasz nie chciał nawet zajrzeć do tego majątku; brat za siebie i za mnie trudnił się jego administracją, a ja zostałem przy ojcu na rodzinnym kawałku ziemi. Znowu zamieszkałem moją izdebkę, wróciłem do książek, do pióra jako do dawnych przyjaciół, których niegdyś odepchnąłem ze wzgardą, a z któremi teraz tem ściślejszą przyjaźń rad byłem zawrzeć. Ale one wzgardzone odemnie, poczęły gardzić mną nawzajem. Napróżno usiłowałem je przebłagać, przywołać dawne, spokojne chwile, dzieliła nas przepaść nie zgruntowana. Pomny na słowa Mieczysław że nad miłość dla kobiety są nieskończenie wyższe uczucia: miłość Boga, kraju i bliźnich, próbowałem pokonywając mą boleść, wznieść się do tej wysokości; lecz rana moja była zanadto świeżą, ból zanadto gwałtowny. Trzepotałem słabemi skrzydły jak ptak postrzelony, podlatywałem nieco, i znów bezsilny spadałem w otchłań zwątpienia.

A wiosna w całym przepychu zaglądała do mego okienka; ziemia pozbywszy zimowej pleśni, poczęła zielenieć i stroić się w najpiękniejsze szaty. Nie zachwycałem się nią bynajmniej; owszem, widok ten obudzał we mnie jakiś niepokój, jakąś niewytłómaczoną tęsknotę. Zimnem okiem poglądałem na wszystko i na ów piękny staw otoczony lasem, i na malownicze ruiny na jego brzegu, i na krętą ścieżkę prowadzącą do kapliczki, która wydawała mi się jakby pomnikiem wzniesionym na moim grobie. Wszakże ta ostatnia najdłużej zatrzymywała wzrok mój przy sobie; ciągle mi się zdawało, że u stóp krzyża widzę Helenę i jej ciotkę, które po długiej z sobą rozmowie, odchodzą i znikają w głębi lasu. Widziadło to coraz jaśniej przedstawiało się memu oku, coraz widoczniejsze przybierało formy, wreszcie pewnego wieczora ukazało mi się tak wyraźnie, iż krzyknąłem zerwawszy się z krzesła. A wtem do pokoju mojego wszedł mały kozaczek podając mi zwiniętą kartkę, zawierającą te słowa skreślone naprędce ołówkiem: „Czekam cię z siostrą moją koło kapliczki. H." — Sądźcie, co się ze mną dziać musiało! dowody potępiające Helenę, i pracowicie wzniesione na nich rusztowanie mych własnych rozumowań, runęły w jednem mgnieniu oka; w tej chwili była ona dla mnie tylko aniołem zesłanym z nieba. Jak obłąkany wybiegłem z izby, pędziłem przez zarośla, wzgórza i rozdoły, wreszcie zmęczony i potem oblany, padłem bezwładnie przed samą kapliczką.

— Ach, mój Leonardzie! zawołała Helena zbliżając się do mnie,—co się z ciebie zrobiło! wyglądasz jakbyś powstał z grobu!...

Z nadzwyczajnego wzruszenia i znużenia nie mogłem słowa przemówić; Helena stała nademną przyciskając chustkę do oczu.

— Wszystko przez ciebie, Heleno!... rzekłem wreszcie urywanym głosem.

Dalszy ciąg nastąpi.

W Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 30 lipca (11 sierpnia) 1860 r —Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*